

TOMASZ KALNIUK

Katedra Etnologii i Antropologii Kulturowej

Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu

Kłopotliwa natura sacrum. Wokół uświęconej desakralizacji przedmiotów.

Są rzeczy, których upublicznianie (czyt. prezentacja poza obszarem im przypisanym) ściąga rzekomo ryzyko profanacji. To rzeczy święte, które już to ze swego pochodzenia, już to od momentu wytworzenia podporządkowane zostają sferze *sacrum*. Ta zaś, jak wiadomo, pomimo wywierania wyraźnego wpływu na sferę *profanum* otrawcie się jej przeciwstawia. Jednocześnie wymaga od reprezentantów *profanum* odpowiednich postaw, zakłada także reguły swojej prezentacji w świecie. Przykładów nierespektowania starożytnej zasady *decorum* w odniesieniu do *sacrum* zarówno w historii jak i współcześnie jest wiele począwszy od zniszczonych świątyń, splądrowanych grobowców królewskich, aż do współczesnych nieodpowiedzialnych zachowań celebrytów włączających pierwiastki religijne w swoje programy sceniczne (czy obsceniczne)¹.

Ze względu na złożoną wymowę i związek z instytucjami kultury promującymi dziedzictwo, chcąc ukazać kłopotliwość manifestacji *sacrum* w przestrzeni *profanum* wybieram dla przykładu zapiski dziewiętnastowiecznego podróżnika urzeczonoego Maltą i zwiedzającego zabytki jej stolicy. Analizowany poniżej fragment wspomnień jest stosunkowo długi, ale, jak sądzę, wart przytoczenia, gdyż stanowi wykładnię dobrze ilustrującą stan napięcia towarzyszącego kontaktom z *sacrum*. Rzecz dotyczy „kaplicy kości”, którą polski podróżnik Stanisław Belza, miał zwiedzać w La Valecie na Malcie². Nadmienmy, że obiektów takich istnieje w Europie kilka (m. in. w Portugalskim Algarve, w Czechach, i w Polsce). Opisany przez autora został wzniesiony przez kapłana, a więc przez „specjalistę od *sacrum*”³. Wydawać by się mogło, że sam ten fakt powinien gwarantować kaplicy wystarczająco mocną legitymizację istnienia w roli komunikatora z rzeczywistością „nadprzyrodzonego”. Nic podobnego. Nieprzyjemne odczucia jakie towarzyszyły Belzie w związku ze zwiedzaniem kaplicy, o czym za chwile, wykroczyły poza sferę estetyki

¹Zdaniem Czesława Miłosza zjawisko przekraczania ram *decorum* to nie tylko problem estetycznej kiczowatości, ale też jawna obelżywość czyniąca z religii przedmiot gwałtu i sensacji. Por. Idem, [za:] Piotr Kowalski, *Popkultura i humaniści. Daleki od kompletności remanent spraw, poglądów i mistyfikacji*, Kraków 2004, s. 127.

² Aktualnie brak danych na temat tego zabytku – T.K.

³ Mircea Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, t.1, przeł. Tokarski Stanisław, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1994, s. 18.

kwestionując autentyczność „takiego *sacrum*”. Refleksje autora naprowadzają na ciekawy grunt relacji wiążącej podmiot ze świętym przedmiotem, ukazują też możliwe problemy wynikające ze współzależności immanencji i transcendencji w naturze *sacrum*. Belza pisał w swym pamiętniku:

Jest przecież jedna pamiątka w stolicy Malty, którą widzieć każdy przyjezdny musi. Kaplica kości. Poniżej klubu żołnierskiego, na uliczce opuszczającej się ku morzu, wznosi się ona, ale niczym, powierzchownym swoim wyglądem nie świadczy o tym, co się w jej ustronnych murach znajduje. Kto przestąpił progi tych murów, ten potwierdzi, iż znajduje się w nich coś takiego, czego się nigdy w życiu nie widziało, czego się nigdzie na świecie nie zobaczy. Kiedyś tuż przy niej stał szpital dla nieuleczalnych, kiedyś obowiązki kapelana spełniał w nim pewien, przejęty głębiej może od innych, przeświadczeniem o nędzach tego życia, ksiądz. Otóż przyszła mu myśl dziwna, ale zarazem i pusta. Postanowił wewnątrz kaplicy, w której religijne obrządki sprawował, ubrać śmiertelnymi szczątkami ludzi co odbywszy przed nim doczesną swoją wędrówkę, «snem nieprzespanym» spali na cmentarzu. Zakłócił więc ich spokój, wydobył z trumien i ziemi, porozdzielał na części, i posiadłszy tym sposobem setki czaszek i tysiące piszczeli, zabrał się do swojego osobliwego dzieła. Zabrał, się z myślami pustelnika, ale nie bez pewnego gustu artysty. Nie inaczej - to bowiem, co stworzył, kiedy się zapomniał o materiale, w który swój pomysł wcielał, niezbyt zwłaszcza wymagającym, wydać się może nawet gustownym. Ale przede wszystkim jest niesmacznym. Co uderza, gdy się przestąpi próg? Niewielka i niewysoka nawa, bogato udekorowana od góry do dołu. Wszystkie wolne na jej ścianach i suficie miejsca wypełnione ornamentacjami, wszędzie z jaśniejszego tła, wydobywają się na światło dzienne ciemniejsze ozdoby. Kto z pewnej odległości ogarnia okiem dobrze całość i nie jest w stanie od razu zdać sobie sprawy dokładnej ze szczegółów, temu, na pierwszy rzut oka zdaje się, że te ozdoby są z drzewa lub z kamienia, lub też, że je malarz zręcznie narysował, uwypukliwszy dość gustownie pędzlem, by je upodobnić do natury. Tak się zdaje, bo się na to przypuszczenie nawet nie wpada, by te czerepy i kości dokoła, mogły być składowymi częściami istot, co żyły, cierpiały, kochały, nienawidziły, w których piersiach krew gorąca krążyła, serce biło, których ożywiały i unosiły kiedyś ku wyżynom szlachetne i podniosłe myśli, poniżały i kalały w błocie poziome instynkty. Na to przypuszczenie się nie wpada, ale tylko przez chwil kilka, bo skoro się przestąpi próg, zamienia się ono w pewność. Gdzie jesteśmy? Jesteśmy w grobowym przybytku, patrzymy na ludzkie kości. Wyrwano je cmentarzom, pomieszano tak bezładnie z sobą, że na biblijny sąd ostateczny niepodobna już im chyba będzie trafić do swoich przynależności, i poprzybijano na tym murze - poco? - najniezawodniej po to, aby obudzały grozę. Zamiar chybiony. Szło temu, co je tu z różnych pieczar i dołów pozgromadzał, by wchodzącego do tej świątyni przeświadczały o znikomości rzeczy ludzkich, myśli o śmierci, kończącej (ach, jak prędko nieraz kończącej!) wszystkie nasze doczesne zabiegi, wtlaczały mu do głowy, a w jego duszy powołuje do życia uczucia, bardzo blisko graniczące ze wstrętem. Dlaczego? Bo jest coś takiego na świecie, czego tknąć się nie godzi, a tym jest

grób, bo są przedmioty, które pozostawione powinny być w wiecznym spokoju, a tymi przedmiotami są ciała i szkielety. Posługiwać się nimi, jako materiałem, dla osiągnięcia chociażby najpodnośniejszych celów - rzecz niegodna, czynić z nich widowisko publiczne – profanacja. I dlatego, chociaż wielu na to z zachwytem patrzy, na mnie przynajmniej ten dziwaczny przybytek zrobił wrażenie przykre, i dlatego przyglądałem się jego szczegółom z odrazą, bom, stojąc tu, czułem, że ten, który w tej kaplicy pomysł swój przyoblekł w ciało, skalał to, co poszanowanie budzić powinno, nie osiągnąwszy przy tym tych celów, do jakich zmierzał, kiedy się do roboty zabierał⁴.

W skład rzeczy świętych wchodzi rozmaite zespoły przedmiotów. Nietykalnymi dla autora wyżej przytoczonych wspomnień były: ludzkie szczątki i cmentarze, ale jest oczywiste, że zbiór ten jest znacznie bardziej pojemny. Jego zawartość wyznaczają miary kulturowych i religijnych odrębności, gdy chodzi o kult publiczny, oraz osobistej wrażliwości, gdy sprawa dotyczy praktyk prywatnych. Rzeczy święte będzie różnić od siebie m. in.: ich tworzywo naturalne, miejsce pochodzenia i typ reakcji osób, które patrząc na nie widzą *sacrum*⁵. Czynienie widzialnym nadprzyrodzonego przez wyjątkowość rzeczy, która go reprezentuje to kwestia o podstawowym znaczeniu. Fakt występowania całej gamy sposobów przeciwstawiania sobie sfer *sacrum* i *profanum* eksplikuje towarzyszącą temu pojemność zbioru form. Sama homologia funkcji świętego przedmiotu jako reprezentanta ukazującego niewidzialne i pośrednika z nim nie zostaje jednakże istotnie naruszona⁶.

Cechą wyróżniającą różne zespoły rzeczy świętych wydaje się ich wyłączenie z nurtu potoczności, albo działanie wyłączające (najczęściej tymczasowo) ze *spectrum* spraw bieżących tych, którzy pozostają z tymi rzeczami w kontakcie. To wychylenie świętej rzeczy ku „tamtej stronie”, w relacji z którą pośredniczy upośledza jej użyteczność po stronie *profanum*. Przypadłość ta wydaje się być skorelowana z ogólną praktyką muzealną. Do muzeów (zwłaszcza archeologicznych i etnograficznych) nierzadko trafiają nie tylko przedmioty uszkodzone (co być może nadaje im oczekiwanej estymy reliktowości), lecz również takie, których samo pojawienie się w obrębie kolekcji czyni kalekimi. Jest to bowiem konieczne z definicji która głosi, że do kolekcji kwalifikowane są jedynie te spośród naturalnych, bądź wytworzonych przedmiotów, które zostają wyłączone (tymczasowo, bądź

⁴ Stanisław Bełza, *W Tunisie i na Malcie*, Wyd. Gebethner i Wolff, G. Gebethner i spółka, Warszawa-Kraków 1902, s. 39-40, [za:] wersja zdigitalizowana przez Pawła Choińskiego: <http://www.moja-malta.pl/wp-content/uploads/pdf/w-tunisie-i-na-malcie.pdf>.

⁵ Por. Krzysztof Pomian, *Zbieracze osobliwości*, przeł. Pieńkos Andrzej, Wyd. PWN, Warszawa 1987, s. 37 i n.

⁶ Por. ibidem.

trwale) z działalności gospodarczej, poddane troskliwym zabiegom ochronnym i przeznaczone tylko do oglądania⁷.

Kolekcje muzealne dekontekstualizują posiadane przedmioty: święte desakralizują, zwykle zdają się zaś sakralizować wyznaczając im miejsce w nie-codziennej przestrzeni. Iście kapłańska władza mało popularnego zawodu muzealnika, który w swej nowoczesnej i zinstytucjonalizowanej postaci odziedziczył ją chyba w spadku po Oświeceniu. Europejski XVIII wiek wymagał od powstających wówczas muzeów znaczącego wkładu w pobudzaniu postępu nauk i umiejętności poprzez udostępnianie dzieł sztuki dawnej i osobliwości natury⁸. Oświeceniowy kult nauki, z tych którzy jej służyli czynił *quasi*-kapłanów ogłaszających zwycięstwo kultury Zachodu. Muzealnik do dziś szafuje władzą nad przedmiotami, za którymi stoją przecież ludzie z ich kulturami i religiami. Ich prezentacja w postaci kolekcji w przypadku przedmiotów świętych rozpatrywana pozytywnie to świętość funkcjonująca na innym od pierwotnego poziomie i w innej skali. Podobnie jak owe rzeczy święte przed ich muzealnym użyciem organizowały czasoprzestrzeń, tak poprzez kolekcję pomagają w orientowaniu się człowiekowi, którego mieszkaniem jest znacznie szerszy od tamtego geograficznie i czasowo świat. Zadanie porządkowania rzeczywistości, ta istotna funkcja *sacrum*, byłaby więc w takiej optyce realizowana pośrednio przez naukę, a w niej przez kolekcje muzealne⁹. Czyniłoby to z instytucji naukowych (i kulturalnych) osobliwe przestrzenie obecności „świętego”, a z jej pracowników współpracowników *sacrum* dopomagających w komunikacji z nim przez pośrednictwo świętego przedmiotu. (Obok porządkowania rzeczywistości funkcja komunikatora z „tamtym światem” wydaje się nieodłączną od rzeczy świętej)¹⁰.

Wariant negatywny w odczytaniu kolekcji świętych rzeczy wiązał by się w jakiejś mierze albo z krytyką etnocentryzmu (i pannaukowości), albo/i z kompleksem

⁷ Por. *ibidem*, s. 21. Zdarza się wprawdzie coraz częściej, że zakres aktywności zmysłów w trakcie obcowania z kolekcją się poszerza, nie zmienia to jednak w niczym istoty zagadnienia zakazującej posługiwania się eksponowanymi przedmiotami poza ich muzealnym kontekstem.

⁸ Por. K. Pomian, *Europa i jej narody*, przeł. Szpakowska Małgorzata, PIW, Warszawa 1990, s. 96.

⁹ Można rzecz jasna czynić krytyczne uwagi pod adresem zastosowanej w tej czy innej ekspozycji metodologii, ale autorski zamiar przedstawienia kolekcji w pewnym porządku wydaje się bezsprzeczny.

¹⁰ Por. K. Pomian, *Zbieracze osobliwości*, *op. cit.*, s. 34 -38.

europiejskości. Doświadczanie tych przedmiotów w ich gabinetowym wcieleniu rodziłyby nastroje ambiwalentne. Odbiorca wiedząc o pierwotnej funkcji przedmiotu zastanawiałby się z czym ma aktualnie do czynienia, kiedy spogląda na uszeregowane i odnowione „starocie”. Czy to jeszcze rzeczy święte, czy już nie-święte? Problemy klasyfikacyjne związane z eksponowanymi przedmiotami implikowałyby poważne pytania (wątpliwości) odnośnie samej ich natury. Odpowiedzi nie ułatwia bynajmniej świadomość miejsca - muzeum i zjawiska – kolekcji, które, jak to zostało wcześniej wskazane funkcjonują na zasadach z definicji upodabniających je jakoś do właściwości *sacrum*. Niejednoznaczny status i ambiwalentne odczucia towarzyszące odbiorcy mogą rodzić podejrzenia o imitowanie świętości, albo o jej zawłaszczenie. Niedoskonała imitacja to albo po prostu kicz i wówczas wszelka próba muzealnej prezentacji rzeczy świętych zostałaby z nim zrównana¹¹, albo przykład nierespektowania reguł świętości (chodzi o towarzyszące jej tabu) za pomocą narzędzi kultury czyniących z *sacrum* zegzemplifikowany naukowo przypadek (powstaje pytanie właśnie czego przypadek, skoro święte powinno pozostać nienaruszone, a tu staje się narzędziem szeregu zabiegów – T.K). Co z kolei pozwalałoby na tropienie pozostałości siedemnastowiecznego scyentyzmu z jego a-, czy też antyreligijnym zabarwieniem¹².

Możliwość takiej problematyzacji tematu związku człowieka z rzeczami świętymi pod protektoratem „kultury wysokiej” z pewnością nie jest oczywista. Fakt ten nie stanowi bynajmniej argumentu na jej niekorzyść. To bowiem co cechuje *sacrum* w jego relacji z przedmiotem *profanum* to właśnie kamuflaż sprawiający, że manifestacja świętości w świecie jest nieoczywista. Im bliżej sfera religii jest historii i interpretacji na jej poziomie (na poziomie kultury i jej instytucji –T.K) tym większa możliwość przeoczeń *sacrum*. Paradoksalnie „nadprzyrodzone” w ramach historii może się przejawiać w rozmaitych

¹¹ Kicz z języka niemieckiego „kitschen” znaczy: przerabiać na nowe, lecz byle jak; „verkitschen”: podrabiać, przemycić coś innego. Por. Abraham Moles, *Kicz czyli Sztuka szczęścia. Studium o psychologii kiczu*, przeł. Szczepańska A. i Wende E., Warszawa 1978, s. 13.

¹² Zwolennikom, metody eksperymentalnej Becona, nowożytnej empirycznej epistemologii Locka czy też pozytywizmu Comta przyszło czekać na ich społeczne wdrożenie parę stuleci. Dopiero wiek XX stał się areną praktycznej realizacji teorii o paradygmacie nauk przyrodniczych i zmatematyzowanego przyrodoznawstwa jako właściwej podstawy wszelkiej nauki. Por. Zofia J. Zdybicka, *Religia i religioznawstwo*, Wyd. KUL, Lublin 1978, s. 146.

„desakralizacjach”, pomniejszeniach i uproszczeniach¹³, nie dając się jednocześnie w pełni ujarzmić tym, którzy uważają się za jego dysponentów. Dialektyczna struktura funkcjonowania *sacrum* w świecie nie ułatwia jego rozpoznania, gdyż *sacrum* stanowi, jak przekonywał choćby Roger Caillois pierwotnie niezróżnicowaną siłę. Psycho-emocjonalna reakcja na nią człowieka układa się niekiedy ambiwalentnie rozciągnięta między zachwytem a przestrawieniem. Ukazują to choćby wybrane wypowiedzi osób, które były w „kaplicy czaszek” w Czeremnej koło Kudowy Zdroju i w Kutnej Horze w Czechach:

- „Fajne miejsce byłem tam za gówniarza z wycieczką szkolną, na początku przerażenie a potem fascynacja.
- „Jak dla mnie to jedno z najbardziej rozpoznawalnych miejsc z czasów dzieciństwa jak jeździłem na wycieczki szkolne”.
- „Byłem w tej kapliczce wiele razy ostatnio 22 lata temu, dziś taka instalacja z ludzkich czaszek byłaby nie możliwa. Kiedyś było inne podejście do ludzkich zwłok i kości”.
- „Mówię wam w realu to wygląda lepiej a tam jeszcze pod podłogą jest dużo czaszek i kości wiem bo byłem”
- „Konkretnie. byłem kiedyś jadę jeszcze raz”¹⁴.
- Efekt owszem imponujący, ale ludziom tym należy się szacunek i pochówek. Dla mnie to zbezczeszczenie ludzkich szczątków. Artystyczne barbarzyństwo.
- Dla obruszonych... Patrzcie raczej na siebie jak szanujecie innych i siebie już za życia. A po wtóre: to nie zabawka ani profanacja - dlatego to jest pod patronatem i na liście UNESCO !
- Trzeba być niezłym świrem żeby się czymś takim fascynować.
- Z punktu widzenia ludzi naszych czasów - owszem, lepiej by było szczątki te pogrzebać. Zaraz jednak ktoś zapewne może dodać, że jeszcze lepiej by było poddać je kremacji. W tamtych czasach jednakże, w świetle mentalności i duchowości ludzi tamtych czasów, tworzenie "kaplic czaszek" było jak najbardziej OK.
- PROFANACJA!!!!
- Też tak uważam. Z kości zmarłych nie należy robić żyrandoli. Szacunek dla szczątków człowieka po jego śmierci - przynajmniej o to powinniśmy zadbać!¹⁵

Próba konwencjonalizacji *sacrum* z jednej, oraz niejednoznaczne postawy wobec niego z drugiej strony stanowią czynniki niewątpliwie zacierające jego zapośredniczoną kulturową wypowiedź. Wobec czego święte akcesoria poddane

¹³ Mircea Eliade, *Historia wierzeń i idei religijnych*, t.1, przeł. Tokarski Stanisław, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1997, s. 236.

¹⁴ Komentarze zamieszczone pod materiałem filmowym dotyczącym kaplicy czaszek z Czeremnej, koło Kudowy Zdroju, [za:] <http://www.youtube.com/watch?v=UE6HVFjdGm8>, dostęp. 01.10.2012.

Parafia p.w. św. Bartłomieja Apostoła w Kudowej Zdroju umożliwia wirtualną kontemplację „kaplicy kości”.
Zob.: <http://www.czermna.pl/>

¹⁵ Komentarze pod materiałem tekstowym i fotograficznym dotyczącym kaplicy czaszek w Kutnej Horze w Czechach, [za:] <http://przewodnik.onet.pl/foto/czechy-kutn-hora-kaplica-czaszek,4245180,foto-miniatury.html>, dostęp. 01.10.2012.

publicznemu oglądowi stają się w wielu wypadkach (jak choćby we wspomnianej na początku tekstu relacji podróżnika z pobytu w kaplicy czaszek) niepokojąco bliskie *profanum*, albo wręcz zostają sprofanowane. Cóż więc sądzić o metodycznie gromadzonych przedmiotach świętych udostępnionych publiczność w ramach muzealnych kolekcji?

„Historyzacja *sacrum*”, jego asymilacja w kulturę tępi ostrość sądu, co do natury zjawisk i przedmiotów; nie jest pewnym, czy to co nie wywołuje już silnej reakcji, bo zostało udomowione wzrokiem zupełnie straciło swój „nadprzyrodzony” ładunek¹⁶. Innymi słowy powstaje pytanie czy „święte” nie spowszedniało, albo, co się z tym ściśle wiąże, czy nie została zdegenerowana społeczna zdolność jego percepcji. Stanowiłoby to wówczas element charakteryzujący obecną kulturę i wrażliwość człowieka niewydukanego, czy też niezainteresowanego symbolicznym i religijnym wymiarem rzeczywistości. Świadomość nadprzyrodzonego byłaby u niego w zaniku ograniczając do bardzo nieznacznych rozmiarów wrażliwość mirakularną, która poszukuje tajemnicy nie godząc się na rzeczywistość jednowymiarową tylko¹⁷.

Rola kolekcji świętych przedmiotów epatująca multiplikacjami *sacrum* byłaby w tym kontekście nie mniej problematyczna aniżeli diagnozowana atrofia zmysłu religijnego i świeckie zagospodarowywanie przestrzeni publicznej rugujące elementy „świętego”. Wynikałoby stąd zapotrzebowanie na pamięć rzeczywistych związków z *sacrum*. Albowiem, jak się okazuje, ani sama ekspozycja rzeczy świętych, czy też opatrzonych tym mianem przedmiotów dokonująca się w sprzyjających warunkach klimatu kolekcji, ani potencjalna możliwość nieograniczonego wprost stwierdzenia świętości przeobrażonej w codzienność pod wpływem dominanty historii i racjonalności nie przynosi rozstrzygnięcia.

¹⁶ Percepcyjna bliskość świętego modelu i jego wyobrażenie zakłada jakąś formę uczestnictwa rzeczy w naturze świętości. Por. K. Pomian, *Zbieracze osobliwości*, *op. cit.*, s. 34.

¹⁷ Hemka Andrzej, Olędzki Jacek, *Wrażliwość mirakularna*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty”, 1990, nr 1, s. 12.

Rzeczy święte posiadają swą naturę, funkcję i kontekst w związku z czym nie każdą rzecz i nie w każdym miejscu będzie zasadnie definiować jako przykład świętości. (Podobnie jak nie każdy zespół przedmiotów tworzy kolekcje, co wykracza daleko poza dane liczbowe – T.K). Chodzi i o stosowność aktualnej prezentacji (owe *decorum*) i wiedzę pozwalającą wykazać genealogię świętości w danym przypadku. Dzięki nim zachodzi różnicowanie i skalowanie, (być może wątpliwe na płaszczyźnie moralnej, czy religijnej, ale przydatnej epistemologicznie – T.K). Wynika z niego, że dany przedmiot święty został, bądź to wtórnie zsakralizowany i nosi wspomnienie swej „świętości”, ale poza pierwotnym kontekstem, bądź że stracił swe sakralne właściwości i funkcje zachowując jednak miejsce w dotychczasowej przestrzeni (choć już nie pierwszoplanowo), albo też, że jego świętość została wchłonięta przez codzienność tak, co do natury, jak i funkcji. Dla poruszanej tu praktyki muzealnej bardziej reprezentatywne wydaje się być chyba zjawisko resakralizacji, aniżeli desakralizacji.

Rola muzealnych kolekcji rzeczy świętych, czy bardziej adekwatnie *quasi*-świętych poprzez informowanie o obecności *sacrum* miałyby swój wkład w jego odkrywaniu, a więc poniekąd kształtowaniu *conditio homo religiosus*. Nawet okaleczona dialektyka charakteryzująca obecność „świętego” w świecie byłaby więc dla świadomie obcującego z nią podmiotu wartością pozytywną budzącą jego wrażliwość nadprzyrodzonego. Ukazałaby się w tym od dawna zaświadczona cecha dóbr kultury (zwłaszcza literatury i sztuki) umożliwiająca uczestniczenie w rzeczywistości alternatywnej, nie-codziennnej, świętej. Wymagałoby to oczywiście rzetelności podawczej z jednej oraz chęci do dalszej edukacji w tej dziedzinie z drugiej strony.

Bibliografia

Opracowania i artykuły:

Bełza Stanisław, *W Tunisie i na Malcie*, Wyd. Gebethner i Wolff, G. Gebethner i spółka, Warszawa-Kraków 1902.

Caillois Roger, *Człowiek i sacrum*, przeł. Tatarkiewicz Anna, Burska Ewa, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 1995.

Eliade Mircea, *Historia wierzeń i idei religijnych*, t.1-2., przeł. Tokarski Stanisław, Instytut Wydawniczy Pax, Warszawa 1994, 1997.

Hemka Andrzej, Olędzki Jacek, *Wrażliwość mirakularna*, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty”, 1990, nr 1, s. 8-14.

Kowalski Piotr, *Popkultura i humaniści. Daleki od kompletności remanent spraw, poglądów i mistyfikacji*, Kraków 2004.

Otto Rudolf, *Świętość. Elementy irracjonalne w pojęciu bóstwa i ich stosunek do elementów racjonalnych*, przeł. Kupis Bogdan, Wyd. Thesaurus Press, Wrocław 1993.

Pomian Krzysztof, *Europa i jej narody*, przeł. Szpakowska Małgorzata, PIW, Warszawa 1990.

Pomian Krzysztof, *Zbieracze osobliwości*, Wyd. PWN, Warszawa 1987.

Zdybicka Zofia J., *Religia i religioznawstwo*, Wyd. KUL, Lublin 1978.

Strony internetowe:

<http://przewodnik.onet.pl/foto/czechy-kutn-hora-kaplica-czaszek,4245180,foto-miniatury.html>.

<http://www.youtube.com/watch?v=UE6HVFjdGm8>.

<http://www.moja-malta.pl/wp-content/uploads/pdf/w-tunisie-i-na-malcie.pdf>.

<http://www.czermna.pl/>